

Wtorek Teofila
Środa Tomasz ap.
Czwartek Zenona
Piątek Wiktoryi
Sobota Wigilia. Irminy
Niedziela Narodz. Chr. Pana
Poniedziałek Szczepana

Wschód g. 8 m. 9
Zachód g. 3 m. 47
Długość dnia g. 7 m. 40

Cena prenumeraty

w Łodzi:

Rocznie rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rs. 10 k.
Półrocznie 5 —
Kwartalnie 2 50
Miesięcznie 85

REDAKCJA

ADMINISTRACJA

W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 51.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 8 (20) grudnia 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:” „Nadesłane” na 1-ej stronie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

Na Gwiazdkę!

25% taniej 25%

EGZYSTUJE OD 1886 ROKU

Pierwsza Warszawska

KONKURENCYA

Warszawa Łódź, Piotrkowska 41

Bielizna i krawaty własnego wyrobu.

Barchany od 10 k.

Bluzki, matinki, halki

Bielizna wełniana i półwełniana, wyroby pończosznicze i t. d.

Resztki barchanowe i batystowe

za bezcen.

SZKOŁA

Muzyczna

Piotrkowska 86

Z dniem 2 stycznia rozpoczyna się nowe półrocze. Zapisy przyjmuje kancelarya szkoły muz. od 10—2 i od 4—6

KAWIOR

Astrachański, jasny, gruboziarnisty bez soli poleca

M. Sprzączkowski

Piotrkowska, róg Dzielnej.

CUKIERNIA

Aleksandra Roszkowskiego

poleca na nadchodzące święta wielki wybór

Cukrów na choinkę, Cukry deserowe, Czekoladki, Karmelki, Herbatniki, Czekolada w tabliczkach, Kakao, oraz wyśmienitą kawę własnego palenia i mielenia w puszkach 1/2 funtowych.

KALENDARZYK.

Jutro.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Zebrańia Posiedzenie Tow. Lekarskiego we własnym lokalu przy ul. Dzielnej 31. Początek o godzinie 8.

Kto winien?

Łódź, jak każde ognisko fabryczne w naszym kraju, w którym żywioł obcy, zwłaszcza zaś niemiecki dominujące zajął stanowisko, lekceważąc przytem ludność tubylezą, wcześniej, czy później stać się musiała terenem walki samoobronnej, opartej na łatwo zrozumiałym instynkcie samozachowawczym, popychającym każdą żyjącą istotę do obrony swego bytu, zagrożonego przez obcą kulturę.

Walka ta, niezmiernie racjonalna, rozpoczyna się zazwyczaj naówczas, gdy ludność napływowa zaufana w swęj potęgę grozić zaczyna zalewem miejscowemu żywiołowi, lub gdy żywioł ten obudzony z długiego latargu, uświadamia sobie grożące mu niebezpieczeństwo, tudzież siły jakie do zachowania swego bytu i swęj odrębności etnograficznej ma jeszcze w posiadaniu.

Przybiera ona raz łagodniejszy, to znów ostrzejszy charakter, w miarę czynników i wpływów wewnętrznych lub zewnętrznych w grę wchodzących, a wówczas dopiero, gdy jedna ze stron wojujących ustąpi na całej linii bojowej, gdy jedna z nich wełnionie w swój organizm drugą, lub gdy poznawszy się dobrze i oceniwszy należycie obie strony wzajemnie szanować się poczną, czyniąc chętnie i dobrowolne ustępstwa jedna na rzecz drugiej.

Kraj nasz od wieków był widownią takiej walki.

Napady tatarów, wojny szwedzkie wyludniały nasze miasta i zniewalały królów naszych do zachęcania cudzoziemców przez nadanie im przywilejów do osiedlania się w opustoszałych grodach, by uchronić je od ostatecznego upadku.

Reformaeyca, a w ślad za nią wojny domowe i prześladowania, srożące się w sąsiednich nam Niemczech, przyczyniły się wielce do zaludnienia miast naszych przez obcych przybyszów, którzy tu pod ochroną praw krajowych i przywilejów królewskich swobodnie wiarę swą wyznawać i rozwijać się mogli.

Później nieco, gdy po burzach wojennych kraj ekonomicznie podnosić się zaczynał, gdy odczuwać poczęto potrzebę stworzenia krajowego przemysłu, by grosz, osiągnięty za produkty surowe, nie wychodził za ich przetwory z poważnymi odsetkami po za granicę kraju, sprowadzono z zagranicy, a przeważnie z Niemiec ludzi rzeczy świadomych, aby zaszczerpili u nas nie istniejący przemysł i ludzi tych dla ułatwienia im pracy różnemi przywilejami i troskliwą opieką osławiano.

Byli to cisi pracownicy, wolni od wszelkich szowinistycznych zachętańek i kulturtregerskich aspiracyj, które są już wytworem czasów późniejszych, ludzie nie żywiący bynajmniej wro-

gich uczuć dla społeczeństwa, które ich gościnnie przygarneło.

Serdeczna słowiańska nasza natura, szczerza gościnność i animusz po rycerskich przodkach odziedziczony przypadły im do gustu tak dalece, że w drugim już, a najdalej w trzecim pokoleniu zespalił się oni z nami bardzo ściśle, uczyli się chętnie naszego języka, przyswoili sobie nasz obyczaj i powoli zlewali się z nami tak dalece, że oprócz wyznania i nazwiska nie różniło nas między sobą nic więcej.

Dowodem tego całe mieszczaństwo warszawskie, liczące w szeregach swoich setki rodzin cudzoziemskiego pochodzenia, które tak dokładnie żyły się z nami, że dziś ze zdziwieniem i oburzeniem przyjąłoby tego, kto za cudzoziemców chciałby ich poczytywać.

I nie tylko w Warszawie, lecz w całym niemal kraju wylczyłoby można spory zastęp ludzi niemieckiego pochodzenia, od wieków u nas osiadłych, którzy za tuziemców się uważają, naszym mówią językiem i po naszymu chowają swe dzieci.

To też w żadnym zakątku naszego kraju, nie wyłączając Warszawy, nie widać tej walki rasowej i nie występują na jaw te antagonizmy plemienne, jakich widownią jest Łódź.

Pochodzi to ze względnej młodości naszego grodu, który od niedawna dopiero wyrósł na wielkie ognisko przemysłowe i to w epoce, gdy skutkiem zdemokratyzowania się społeczeństw walka plemienna na całym zachodzie Europy zaostrzać się poczęła i najbardziej nawet upośledzone, od wieków zapomniane szczepy do życia się zbudziły.

Lecz jak wszystko na świecie, tak i walka ta skończyć się musi, łagodząc ostry swój charakter w miarę rozwoju idei humanitarnych, w miarę szczepienia wśród szerokich mas tej wielkiej prawdy, że tam kończą się prawa moje, gdzie zaczynają się prawa drugiego.

Ludzie krótko widzący w walce, na którą złożyły się tak różnorodne czynniki i która jest bezpośrednim wynikiem anormalnego ukształtowania się stosunków, chcą widzieć tylko szowinizm i nie więcej, zarzucając tym, którzy w pierwszych walczących szeregach chcą siania niezgody, czyn niepatriotyczny, bo zaostrzający niepotrzebnie antagonizmy, niebaczając, że antagonizmy te gromadziły się latami, a głucha walka trwała już oddawna, powoli lecz bezustannie kopiąc przepaść między wojującemi stronami.

Kto temu winien?

Oprócz czynników żywiołowej natury ci przede wszystkim, co gwoli interesów własnej kieszeni na dwóch ramionach płaszcz nosząc, na dwóch stołkach siadając, antagonizmy w głębi sere tlejące bezwiednie rozdmuchali.

Ci, co w służalczej swęj pokorze w dorobkiewiczów wezoraższych, ludzi bądź co bądź dzielnych, jak każdy, co pracą własną dobił się fortuny, wpoili przekonanie, jakoby fortuna ta czyniła ich nietykalnemi; każde słowo krytykujące działalność społeczną ich patrona, uważając za zuchwałstwo, za czyn omal że nie rewolucyjny, za objaw demagogii lub warcholstwa.

Ci w kulcie złotego ciecia zaślepieni, co kręcąc się jak trutnie około jego kapłanów, wpoiili w nich przekonanie, że oparei o swoje fortuny stać mogą po nad prawem, a przynajmniej naginać je stosownie do swych potrzeb i woli.

Ci wreszcie, co powołani do boku przez potentatów przemysłu obcego pochodzenia po to jedynie, aby byli łącznikiem pomiędzy nimi i otaczającym ich społeczeństwem, nie mieli dość cywilnej odwagi uświadomić ich, nieznaną naszym stosunków i obyczaju, co i jak czynić należy, aby zbliżyć się do nas, aby sprawiedliwie nas ocenić, wnikać w istotne nasze potrzeby, żyć z nami i na nasz szacunek zasłużyć.

Pochlebstwo upaja — służalstwo upadła.

Nie więc dziwnego, że dzisiejsi milionerzy z wczorajszych przeobrazeni robotników, rośli w dumę niezmierną a ich satelici spadali coraz niżej.

Nie dziwnego, że mając do czynienia z ludźmi bez charakterów, gotowymi na wszelkie występstwa, wyobrazili sobie potentaci owi, że całe otaczające ich społeczeństwo rdzennie miejscowe, to stado ludzi zdeprawowanych, leniwych, a butnych, niezdolne do żadnej kulturalnej pracy, nie mając praw do niczego, z góry skazane na rolę paryasów, na wehłozienie przez lud do wyższej kultury roszczyć sobie, w ich mniemaniu, niezaprzeczone prawo.

Nie dziwnego, że każdy objaw samoobrony, każdy krok samodzielny, każde dążenie do ekonomicznego wyzwolenia uważali za zamach na prawa swoje, pracą nabyte, nie wierząc w pracę tych upośledzonych, których przedstawiciele za wórkę złota, za ochlap z ich stołu tak pokornie lizali im stopy.

To też, gdy na bruku łódzkim poraz pierwszy od lat wielu rozległo się słowo niezależne, wolne od wszelkiej prywaty, śmiało wypowiadające sąd swój o ludziach i rzeczach, — chociaż było ono tylko wyrazem samoobrony na drodze legalnej, było tą właśnie prawdą, którą satelici naszych potentatów przemysłu obowiązani im byli wypowiedzieć, zawrzała zacięta walka na całej linii, a podscyili ją ci właśnie pseudo-nasi, w obawie o dochody swoje, o utratę blasku, którym pod osłoną złotego ciecia jaśnieli, o popularność swoją silnie zagrożoną.

Bo dotąd kornie chyląc czola do stóp patronów, jednocześnie grali oni wśród swoich rolę ich rzeczników, polowanie na obfite zarobki okrywając zręcznie płaszczykiem patriotyzmu, a w rzeczy samej drażniąc jednych przeciw drugim.

Otwarta walka zdarła z nich maskę obłudy. To pierwsze zwycięstwo!

Dziś wiemy kto oni, kogo przedewszystkiem zwalczać nam należy — aby stan rzeczy ułożył się do równowagi.

I wcześniej czy później ułoży się on niezawodnie, bo prawda, aczkolwiek gorzka, najlepszym bywa lekarstwem na wszelkie dolegliwości

społeczne, wskazując drogę, po której kroczyć należy, by dojść do pożądanego celu.

W starożytnych Atenach nikomu z obywateli niewolno było być obojętnym, każdy do jakiegoś musiał należeć stronnictwa, dwulicowych karano ostracyzmem.

Karzymy i my farbowanych lisów, ciągnąc ich bez wahania pod pręgierz opinii publicznej, bo ten tylko naród na szacunek obcych zasłużyć może, który umie parszywe owce z pośród siebie usunąć, wysoko ceni godność swoją i ani swoim ani obcym uchybiać jej nie pozwala.

Pielęgnując troskliwie wszystko co nam drogie, zachęcając gorliwie swoich do pracy wytrwałej i samodzielnej, zdzierajmy jednocześnie maskę z obłudników i teńców, tępy jak szkodników wszelki objaw służalstwa, prywaty i nepotyzmu.

To obowiązek nasz w obec przyszłych pokoleń, by z rumieńcem na obliczu nie potrzebowały się pytać:

Kto winien?

S. L.

Zygzaki.

Pojawiła się na bruku łódzkim zabawka „ganz einfach“, tylko arcyniesmaczna, przecisnęła się ona nawet, chyba drogą kontrabandy na pocztowy ostatni nasz bazar dobroczynny, direct aus Berlin.

Jest to „pseudo-witz“. Składa się z pół łokcia ciemnej tasiemki, przywiązanej do końca drewnianka długości kilku cali, oklejonego papierem o barwach narodowych niemieckich, a na jednej jego stronie napis: „Der deutsche Reichs-Schlegel“, co przy pomocy najdokładniejszych słowników, tłómaczy się: „Niemiecki państwowy bijak“ (alias „cep“).

Hakatysta bierze w pomocną swą łapę jeden koniec taśmy, podaje z rozbawnym uśmiechem drugi jej koniec polakowi i prosi go, aby mocno ciągnął taśmę ku sobie. Polaczysko nie podejrzewając podstępnej ciagnię, wtedy niemiec przegina na taśmie drewnianko, które puszczone raptownie spada z trzaskiem na paznokieć polaka, sprawiając mu ból dotkliwy, ku wielkiej niemea ucieśse.

Widzieliśmy czysty typ junkra niemieckiego, pozwalającego sobie na taki żarek bołący, no i... z panienką, która po eksperymencie miała lzy w oczkach!

Bijak germańsko-hakatystowski w postaci pięści i dewizy „siła przed wszystkim“ tak już nam polakom naprzykrzył się, że głośno wołamy: precz choć z tym bijakiem i zabawkami w tym stylu z tutejszych sklepów!

Podobno z bazaru wykupiła hurtem cały zapas tych bijaków jedna z fabryk na gwiazdkę dla swoich majsterków, robiących furorę, między swą bracią, eksperymentami tak

dząc z jakimi dokumentami może przybyć poseł papieski.

Zwierzchniej, po wielu takich naradach, postanowili unikać nuncjusza i nie dysputować z nim wcale. Prowadzenie z nim jakiegokolwiek układów mogłoby wypaść jaknajnieprzychylniej dla jaszczurów, a wtedy trudna byłaby apela-cya. — Ku temu naprędce postanowili przyuczyć i szerokie tłumy, którym bliższe szczegóły nie były znane.

Hansowi Beizenowi poruczono zawiadomić Gdańsk, gdyż obliczali jaszczury, że z Malborgu najprędzej swe kroki zwróci ku temu olbrzymiemu miastu.

Beizen udał się natychmiast w drogę ale nie jechał głównym gościńcem, jeno zboczył dalszą drogą, bojąc się spotkać z przeciagającymi teraz po głównych gościńcach oddziałami krzyżackimi, którym poruczył wielki mistrz ścigać upartych i krnąbrnych chłopów, nie chcących płacić popatków i wyłamujących się z pod władzy wielkiego mistrza.

Rzeczywiście wolny kmięć pruski, dowiedziawszy się, że szlachta zadarła z krzyżakami, poczęło się garnać pod opiekę jaszczurów.

To też po drodze Beizen napotykał wsie książęce, w których mieszkały nie mieli innego pana nad samego wielkiego mistrza.

Był to kmięć wolny, odrabiający bardzo nie-

gorliwie czynionymi nad robotkami w ostatnich czasach — rozumie się, pięścią.

Powiadają, że jeszcze rozkoszniejsza zabawa jest w drodze z Berlina. Nosi ona nazwę: „Niemieckie państwowe drzazgi pod polskie paznokcie“ pomysłu ś. p. Bismarka. — Jest to dzieło pośmiertne tego prawdziwego naszego przyjaciela.

Ciekawym — obejrzenie bijaka zapewnione w redakcyi Rozwoju za wrzuceniem do puszek dla biednych, co łaska.

Niemceik.

Trzeba uregulować koniecznie cenę za przechowanie garderoby. Cena ta w Łodzi jest tak nierówną i tak dalece od kaprysu gospodarza zależy, że doprawdy trudno odgadnąć czem się właściciele zakładów publicznych rządzą.

I tak: w Sali koncertowej na „Bazarze“ pobierano za palto po kop. 15, w sobotę zaś na koncercie urządzonym na korzyść Talmud-Thory tylko 10.

Wszak cena 15 kopiejek to zbyt wygórowana za przechowanie na krótki czas ubrania, a przecież gdyby się takiemu panu zachciało brać po 20 kop., publiczność musiałaby tyle płacić.

Potrzeba byłoby więc unormować i cenę za przechowanie ubrania zwierzchniego w miejscach publicznych. Cena ta, jak na Łódź powinna wynosić od 5 do 10 kop. od sztuki.

Że w Łodzi nie budują domów zbyt gruntownie, to pewne, ale żeby wypadki te powtarzały się w gmachach, przeznaczonych na pomieszczenia instytucyj publicznych, to już chyba niebywały wypadek.

Tymczasem wypadek taki mamy do zanotowania.

Jak wiadomo, szkoła handlowa łódzka ma tak małe pomieszczenie, że już na drugi rok nie wystarczyłoby sal na wyższe klasy.

Dlatego też rada opiekuńcza postanowiła wzniesić oficynę. Jakkolwiek otwarcie szkoły nastąpiło we wrześniu, mimo to do wzniesienia gmachu przystąpiono znacznie później! Żadna też z poważniejszych firm nie chciała się podjąć robot i oddano to jakiemuś z Bożej łaski przedsiębiorcy. Gmach rósł szybko, jak grzyb po deszczu i w tem pośpiechu zapomniano o utrzymaniu równowagi (pionu).

Dlatego gmach, zwłaszcza ściana od strony pesesyi miejskiej wygięła się tak dalece, że musiano ją podstępować. I stoi to nowonarodzone dziecię, liczące zaledwie dwa miesiące od początku swego, jak starzec na szczytach o garbatym karku i zapadłych piersiach.

To jeszcze nie, ale przecież do takiego gmachu dzieci wpuszczać nie można! Bo coż za gwarancya, że ta ściana zechce stać tak długo, jak będzie potrzeba, lub runie grzecznie wtedy, kiedy dzieci wyjdą ze szkoły!

W tej chwili więc o nowym budynku mowy

wielką pańszczyzną kiedyś, a teraz przyciśnięty więcej przez krzyżaków.

Różnił się dawniej od kmiecia osiadłego na gruntach szlacheckich tem, że często dni robocze okupował podatkiem składanym w naturze.

Ta natura dawniej niezmiernie pożądana, dziś stała się niemiłosiernym ciężarem.

Skóry, mąka, zboże wszystko to w lwiej części musieli kmiecie ze wsi książęcych dostarczać na dwory krzyżackie.

Początkowo dowozili zboże, jakie tylko mieli, potem, bardzo sprytny chłop, począł najgorsze ziarno dostarczać krzyżakom, co oburzyło niezmiernie Wielkiego Mistrza. Przebiegli bracia zakonnicy, zamiast zwrócić uwagę na otrzymane w naturze ziarno, poczęli zmuszać chłopów, aby u nich to ziarno nabywali i potem, przewiozwszy do odpowiednich balii, tam, gdzie wypada składali.

I kmięć, pod ciężkim jarzmem, kupował ziarno ze śpiechlerzy krzyżackich i zwoził hen, gdzie kazali.

Wówczas na wszystkich gościńcach można było spotkać ładowne wozy ciągnące w stronę zamków krzyżackich.

Dziś, podczas podróży Hansa Beisena takich wozów wcale spotkać nie było można.

(D. c. n.)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 269).

I rzeczywiście nuncjusz był bardzo blisko, bo kuryery od niego wysłane znalazły się w Toruniu. Okazało się, że sprytni krzyżacy umyślnie, dla zamydlenia oczu związkowcom, aby do papieża swoich posłów nie zdążyli wysłać, pozwolili pojmać własnego kuryera z fałszywymi listami, które jaszczurów w błąd wprowadziły.

Więści te ogromny wywołały popłoch i wprowadziły całą kolonię jaszczurów w przykrą pozycję.

Wiedzieli oni, że skoro papież wysła posła, to musi mieć wielkie ku temu powody. Niezaprzeczenie żadnych prawdziwych powodów ku temu nie było. Wiedzieli o tem jaszczury, ale przypuszczali też, że niezawodnie musieli krzyżacy spłądować jakieś dokumenty. To było najgorsze! bo coż oni przeciwstawia, jak udowodnią, że te dokumenty nie mają podstawy.

To bardzo boleło związkowców, zbierali się radzili, ale trudno było coś wymyślić, nie wie-

być nie może, a od roku szkolnego trzeba pomyśleć wcześniej o pomieszczeniu.

Najodpowiedniejszym zdaje się będzie dom sąsiedni, w którym można pomieścić dalsze klasy!

Przy obecnej emigracji ludu do miast, spadają na gminy ciężary znaczne, w postaci kosztów kuracyjnych za leczenie chorych, zapisanych do gmin, a stale przebywających w miastach.

Mała gmina Gostków oprócz stałej opłaty na szpitala warszawskie, ma do zapłacenia kosztów kuracyjnych tego roku przeszło 400 rubli (434 rb.).

Chłop wyemigruje do miasta, tam pracuje całe życie, wreszcie zachoruje—idzie do szpitala. Gmina żadnego pożytku nie ma z niego, ale zapisany do gminy, więc gmina musi płacić. W Prusach było to samo, ale wyszło prawo, że każdy wysiedlający się, winien po 2-ech czy 3-ech latach obowiązkowo przesiedlić się na miejsce stałego pobytu, prawo takie u nas bardzo potrzebne!

Inna bieda, tak nazwani pobytowi złodzieje wysyłani z większych miast do mniejszych. W większych miastach lepiej zorganizowana policja i więcej jej, więc i dozór nad nimi może być lepszy; w miastach mniejszych w braku dozoru włóczą się bez zajęcia, kradną, psują i demoralizują miejscowych złych ludzi, mieszkańców wsi wyszukują, straszac pożarem, zapytany taki pobytowy o paszport odpowiada hardo: złodziejom „paszport nie potrzebny“, włóczą się, udając podróżnych, aby w dzień miejscowość zbadać, a w nocy kraść.

Przy budowie kolei syberyjskiej mogliby znaleźć pracę pobytowi, a my byśmy się biedy pozbyli. Dalej masy włóczągów niby ubogich dziadów także plaga. W Szwajcarii robią gminy licytację i u minus na ubogich t. j. ubogich zdrowych mieszkańcy biorą między siebie do pomocy w robocie, a słabych i kaleki także rozbierają z gminy z małą dopłatą, odpowiednią do pracy, jaką żebrak może dać utrzymującemu. Dziadów tam niema, każdy wedle sił pracuje, a u nas? całe bandy złodziei i próżniaków.

KRONIKA.

Dla Jasnej Góry.

W dalszym ciągu złożono w naszej Redakcji na rzecz Męki Pańskiej przy klasztorze Jasnogórskim:

Zebrań przez członków zawierającego się Towarzystwa wzajemnej pomocy kelnerów łódzkich.

Hotel Angielski.

Adolf Breitl kop. 50., Franciszek Fieck kop. 50., Leopold Gruszczyński kop. 50., W. P. kop. 50., Stanisław Sosinski rb. 1., Michał Głuchowski rb. 1., Jan P. 1., Antoni Lewandowski rb. 1., Piotr Wojda kop. 50., Stanisław Wisniewski kop. 50., Roman Ziolkowski kop. 30., Katarzyna Klimczak kop. 5.

Restauracya J. M. Wolfa.

J. M. Wolf rb. 1., Marya Adamirk kop. 8., Józefa Fantman kop. 5., Jan Olszewski kop. 20., Piotr Gugula kop. 20.

Restauracya Andrzeja Patory.

Andrzej Petora kop. 50., Kazimiera Szeremet rb. 1., Helena Dzikowska kop. 80.

Meister Hans.

Emilia Scheinert kop. 50., Stanisław Blacha kop. 50., Tadeusz X. kop. 50., Anna Karpinska kop. 30., Karolina Szymańska kop. 40., Marya Parada kop. 20., Katarzyna Łowicka kop. 20., L. S. Z. kop. 20., Józef Drylski kop. 20., Leonard Czarkoski kop. 10.

Restauracya W. Swidzińskiego.

W. Swidziński rb. 3., Jan Piekła kop. 50.

Restauracya W. Czymińskiego.

W. Czymiński rb. 1., Ludwik Mączyński kop. 50., Boniewicz rb. 1., H. Werner kop. 40., J. Banas kop. 50., X. X. kop. 50., M. Pudło kop. 50., Jan Jasiński rb. 1.

Restauracya Ludwika Luc.

Ludwik Luc rb. 2., Sowezyński kop. 50., Józef Wojkowski kop. 50., N. N. kop. 50., Franciszek Różański kop. 50., Łabęcka rb. 1., Guhl kop. 50., S. Szczepański kop. 50., W. Hurwicz kop. 40., Gałęcka kop. 50., Aleksander Kowalski kop. 50., Andrzej Kazmierczak kop. 25.

Victoria Hotel.

Stanisław Fedorewicz kop. 50., Franciszek Jemiolo kop. 50., Olszewski kop. 50., M. Pawłowski kop. 50., Józef Czarnecki rb. 1 kop. 50., K. M. kop. 50., W. O. kop. 50., Jan Leśniewicz kop. 50., Julian Kołodziejki kop. 50. Leon Mrozowski kop. 50., Józef Kruszyński kop. 50., Józef Krawczyk kop. 50., Anna Zabłocka rb. 1.

Hotel Niemiecki.

Bolesław Gałęzyński kop. 35., Bolesław Wnorowski kop. 50., Antoni Maciejewski kop. 55., Józef Fidler rb. 1., V. Masłowski kop. 30., A. Damlur kop. 50.

Filj. Rektyfikacyi Warszawskiej.

Jan Jędruszewski kop. 50., Stanisław Krygier kop. 50., Ludwik Piechota kop. 50., Plucinski kop. 30.

Stepkowski.

Józef Osajd rb. 1., Ludwik Janik rb. 1., Józef Maciaszyk rb. 1., Józef Rudelski kop. 50., Józef Woźniak kop. 10., Stanisław Sobieraj kop. 10., Józef Pokrzywa rb. 1., Franciszek Kacmarek kop. 25., Florentyna Owczarek kop. 5., Balbiub Grodzicka kop. 5., Ludwik Pasek kop. 20., Jan Staniszewski kop. 50., Piotr Galinski kop. 50., Władysław Mleczkowski kop. 50., Berta Lietke kop. 25., Piotr Fieder kop. 30., Marya Budnik kop. 40., Tomasz Migocki kop. 10., Teodor Junod kop. 10., P. B. rb. 1.

Cukiernia Konrada.

Stef. Kowalewski kop. 50., Waclaw Sand kop. 15., Jakób Kubaeki kop. 50., Z. Kon. rb. 1.

Cukiernia Szmagiera.

Jan Pawedkiewicz kop. 50., Friedrich Rade kop. 50., J. Szmagier rb. 1., Józef Senkowski kop. 50., Leon Sznajder kop. 50., Stanisław Półtaszewski kop. 50., Marcei Korczakowski kop. 50.

Cukiernia Wesołowskiego.

T. Wesołowski kop. 50., Jan Smoczny kop. 50., Jan Fulezyński kop. 50., Mikołaj Żurek kop. 50., Józef Pietrowski kop. 50.

Cukiernia Roszkowskiego.

Franciszek Cichorski kop. 50., Edward Szymkiewicz kop. 50., Antoni K. kop. 50., Maryanna Kozińska kop. 15., Weronika Paluszkiewicz kop. 10., Ewa Urbaniak kop. 5., Wawrzyniec Garezyński kop. 15.

(D. c. n.)

Zmiany w duchowieństwie. Proboszcz parafii Biała w pow. częstochowskim ks. Adam Susicki i Wygietłów w pow. łaskim ks. Jan Szymański przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego

Proboszcz parafii Bruzesko-Nowe w powiecie miechowskim ks. Jan Smurzyński, mianowany został na takąż posadę do parafii Chruszczodrób w pow. bendzińskim.

Dyakon ks. Szymon Dymek, zatwierdzony został na wikaryusza parafii Grocholice w pow. piotrkowskim.

Z przemysłu. Towarzystwo fabryki wełny „Juliusz Heinzel“ wydziela za ubiegły rok operacyjny 10 proc. dywidendy od kapitału 3 miliony rubli.

— Towarzystwo fabryki bawełny „Heinzel i Kunitzer“ wypłaca swym akcjonaryuszom za ubiegły rok operacyjny 7 proc. dywidendy od kapitału 3 miliony rubli.

— Towarzystwo fabryki sukna A. G. Borst w Zgierzu, publikuje swe pierwsze sprawozdanie roczne. Przy kapitale 1,000,000 rubli ogólny dochód wynosił 656,061, rozchód zaś ze stratami i obowiązkową amortyzacją 655,310 rubli; pozostałość 751 rubli jako czysty zysk przeniesiono do kapitału zapasowego.

Zgoda. Przy pogodzeniu się jednego z klientów kancelaryi obrończej adwokatów przysięgłych pp. Maternickiego, Babickiego i Żelazowskiego z przeciwnikiem, ten ostatni złożył rubli pięćset tytułem zadosyćczynienia i kary za niewłaściwie obroną drogę procesu.

Z tej sumy klient wspomnianej kancelaryi, przeznaczył połowę, t. j. rubli dwieście pięćdziesiąt na rzecz tutejszych instytucyj dobroczynnych chrześcijańskich do dyspozycyi pani regentowej Mogilnickiej—drugą zaś połowę na rzecz takichże instytucyj żydowskich do rozporządzenia p. Morytza Fraenkla.

Sumy te wręcone zostały p. Mogilnickiej i p. Fraenkłowi za właściwym pokwitowaniem. Bodajby w sposób podobny klienci rzeczony kancelaryi jak najczęściej załatwiali swe spory, a może dom podrzatków w Łodzi, na który

pierwszą wczoraj złożono w Redakcji naszej ofiarę, stanie niebawem.

Teatr. Po dzisiejszem przedstawieniu „Kontrolera wagonów sypialnych“ widowiska w teatrze polskim zostaną zawieszane aż do niedzieli, w którą wieczorem odegranym będzie zawsze cieszący się niesłabnącym powodzeniem dramat I. Borreta „Ligia“.

W poniedziałek o 3 po południu „Pod białym koniem“ wesola farsa Blumenthala i Kadelburga z panną Gromnicką w roli Józefy Szubert; wieczorem o 8 „Kontroler wagonów sypialnych“, na Księżym Młynie o 3 po południu „Miód kasztelański“, który nazajutrz powtórzony zostanie na przedstawieniu popołudniowym w teatrze „Victoria“, we wtorek zaś wieczorem „Dzwon zatopiony“. W czwartek przyszłego tygodnia poraz pierwszy „Śmierć don Juana“ nowość, w piątek „Małka Szwarcenkopf“, w sobotę zaś wznowiona „Leta“ czyli Rzeka zapomnienia z panem Winklerem w roli Caudla. Widowisko zakończy mazur w 4 pary. W pierwszą niedzielę po świętach na Księżym Młynie, o ile granym będzie melodramat „Ubodzy w Paryżu“; w teatrze „Victoria“ o 3-iej „Kontroler wagonów“, o 8 „Dom otwarty“ i mazur.

Ferye świąteczne w Szkole Handlowej łódzkiej rozpoczną się w piątek 23 grudnia (n. st.) i trwać będą do dnia 8 stycznia roku przyszłego włącznie.

Lekeye więc rozpoczną się w poniedziałek 9 stycznia (n. s.).

Z Salonu artystycznego. Z powodu zakupów przedświątecznych ruch w salonie artystycznym ożywiony. Nadeszło dużo nowości z zakresu malarstwa i sztuki stosowanej. Premie dla rocznych członków Salonu są już przygotowane, między nimi jest kilka obrazów większej wartości artystycznej.

Towarzystwo muzyczne. Dowiadujemy się, że ustawa Towarzystwa muzycznego została zatwierdzona.

Składka członkowska wynosić będzie 12 rb. rocznie.

Ostatnia lekcyja przedświąteczna orkiestry przy towarzystwie śpiewaczem Lutnia odbędzie się jutro.

Lekeye poświęteczne zbiorowe Lutni rozpoczną się dnia 2 stycznia 1899 roku.

Tramwaje łódzkie z dniem jutrzejszym kursować zaczną dla publiczności już od samego rana.

Powiększenie nadzoru policyjnego. Ze względu na mogące wyniknąć wypadki z chwilą prawidłowego kursowania tramwajów, p. poliemaister m. Łodzi powiększył liczbę posterunków stójkowych, oraz ustanowił strażników konnych.

Stacye dorożek przeniesione zostały na ulice boczne.

Z Sądu. Prezes Zjazdu sędziów pokoju zawiadamia, że w roku przyszłym posiedzenia odbywać się będą w dniach:

W styczniu 7, 8, 9, 11, 12 — 15, 16, 18, 19, 20, w lutym 3, 4, 5, 6, 8, 9, 10 — 16, 17, 18, 19, 20 w marcu 1, 2, 3, 4, 5, 6 — 24, 25, 27, 29, 30 w kwietniu 5, 6, 7, 9, 10 — 12, 13, 14, w maju 7, 8, 11, 12 — 17, 18, 19, 21, 22 w czerwcu 21, 22, 23, 24 w lipcu 14, 15, 16, 17 w sierpniu 9, 10, 11, 12, 13, 14 — 17, 18, 19, 20 w wrześniu 9, 10, 11, 13 — 21, 22, 23, 24, 25 w październiku 5, 6, 7, 8, 9 — 11, 12, 13, 14, 15, 16, 18, 19 w listopadzie 1, 2, 3, 4, 5, 6 — 15, 16, 17, 18, 19, 20, 22 w grudniu 1, 2, 3, 4, 7, 8 — 15, 16, 17, 18.

Posiedzenia gospodarcze odbędą się w dniach:

22 stycznia, 23 lutego, 31 marca, 26 kwietnia, 24 maja, 25 czerwca, 19 lipca, 24 sierpnia, 28 września, 23 października, 27 listopada, 22 grudnia.

Daty są według starego stylu.

Za przekroczenie przepisów o jażdżie do mieście w ciągu ostatniego tygodnia pociągnięto do odpowiedzialności 8 dorożkarzy.

Nagły zgon. W dniu 14 b. m. zmarł nagle w 3 cyrkule policyjnym głuchoniemy Juljus Klat 60 lat wieku liczący stały mieszkaniec osady Konstąntynowa.

Zmarły był alkoholikiem.

Z WARSZAWY.

Piąty teatr. Pan Lucyan Dobrzański otrzymał pozwolenie na dawanie przedstawień teatralnych w bieżącym sezonie zimowym w „Wodewilu.“

Repertuar drugiego teatru prywatnego ma składać się wyłącznie z wodewilów, fars i komedyj, nie grywanych w teatrach rządowych, nadto winien być co tydzień składany dyrekcji teatrów rządowych warszawskich.

Sprawy szpitalne. Przewodnictwo w utworzonej obecnie komisji do zbadania stanu szpitali warszawskich i wyjaśnienia środków, które są niezbędne do ich ulepszenia, na skutek życzenia p. Głównego Naczelnika kraju objął kurator szpitala dla obłąkanych w Tworkach, ochmistrz Najwyższego Dworu Turau.

W tych dniach przewodniczący komisji rozesał lekarzom naczelnym szpitali warszawskich okólnik z prośbą o dostarczenie mu do dnia 22 stycznia 1899 r. niezbędnych odpowiedzi na 37 pytań, dotyczących gmachów szpitalnych, liczby łóżek, porządku przyjmowania i utrzymywania chorych, leczenia ich i dozoru lekarskiego, służby szpitalnej, części administracyjnej w szpitalach i t. d.

Tow. wioślarskie. Onegdaj odbyło się miesięczne zgromadzenie członków Towarzystwa wioślarskiego.

Obradom przewodniczył wiceprezes pan Ma-tecki.

Zatwierdzono rachunki za trzy ostatnie miesiące, przyjęto wniosek p. Dąbrowskiego, który żądał, aby celem ożywienia życia towarzyskiego członkom wolno było przyprowadzać do klubu swoje żony, córki i siostry; natomiast odrzucono wniosek p. Podjena, który proponował, aby żony członków mogły przybywać do lokalu zimowego codziennie.

Przyjęto 25 nowych członków

Korespondencya.

Mława d. 16 XII/98.

Korzystając z uprzejmych zaprosin jednego ze znajomych, wybrałem się na kilka dni do Mławy. Wyjechawszy więc o godzinie 9-ej rano z Warszawy, znalazłem się około południa na dworcu mławskim. Doznałem przy tem jaknajprzyjemniejszego wrażenia — dworzec jest bardzo ładny i mogłoby go pozazdrościć Mławie niejedno nasze miasto. Przedewszystkiem główną jego zaletą jest to, że peron znajduje się pod dachem, co ma duże znaczenie w czasie deszczu. Stacya składa się z 2-eh podjazdów — z jednej strony zajeżdżają pociągi nasze, z drugiej — pruskie.

Ażeby dostać się do samego miasteczka należy przebyć około 4 wiorst od tak zwanej „Wólki“ (miejsce koło stacyi.) Stąd już szosą dochodzi się lub dojeżdża do właściwej Mławy. Ponieważ droga jest dosyć uciążliwa i górzysta, odbyłem ten dystans w „dorożce mławskiej“, odróżniającej się od zwykłej bryczki chyba tylko numerem na swej tylnej części.

Zajechawszy na rynek uderzył mnie dosyć okazały budynek — był to ratusz. Stanowi on jedną z najpiękniejszych budowli mławskich, gdyż innemi tak bardzo poszczyeć się nie może. Na uwagę zasługują: 2 kościoły katolickie i szkoła powiatowa, po zatem nie.

Jak wszystkie prawie miejscowości tutejsze, tak i Mława była widownią wojen szwedzkich, wskutek których znacznie podupadła. Swojego czasu było to jedno z najznacniejszych miast Mazowsza, dziś o tyle chyba ma znaczenie, że leży w pobliżu granicy i jest miastem powiatowem.

Położenie jej bardzo malownicze na wzgórzu, upiększa o 1/2 mili przepływająca rzeczka — Mławka, wpadająca pod Radzanowem do Wkry.

Z wielu potrzeb miasta mają być niebawem uskutecznione 2, mianowicie: wodociągi i kanalizacya. Ta ostatnia zwłaszcza jest nader pożądaną, gdyż warunki zdrowotne wskutek jej braku — godne pożałowania.

Okolice tutejsze są nader lesiste zwłaszcza w stronie północno — zachodniej.

Nie więc dziwnego, że obywatele tutejsi uprawiają gospodarstwo leśne, co też często

jest połączone z niemalomi trudnościami i przykrościami. Do tych ostatnich śmiało zaliczyć można częste kradzieże i szkody czynione w lasach przez rabusiów. Amatorów cudzego drzewa stałe tu niebrak, a jaka trudna z nimi prępa, gdy się ich złapie na gorącym uczynku, dowodem są formalne walki, które trzeba z nimi wtedy staczać. Żywo jeszcze stoi w pamięci tutejszym mieszkańcom napad, jaki uczynili rabusie na jednego z miejscowych obywateli p. U., mszcząc się za to, że chce położyć tamę niszczeniu lasów przez kradzieże, dobrze go strzegł.

Dopiero sprawa sądowa wytoczona z tego powodu i zakończona karą złooczyńców położyła przynajmniej na jakiś czas kres licznym kradzieżom.

Z. Z.

Z kraju.

Płock. Na ostatniem posiedzeniu miejscowej straży ogniowej uchwalono ubezpieczyć ochotników z 4 pierwszych oddziałów straży w Tow. Niebiesk. Krzyża, każdego na rb. 600.

— W drugim terminie odbyte ogólne zebranie członków stowarzyszenia spożywczego i kasy pożyczkowej „Zgoda“ zgromadziło niewiele członków.

Towarzystwo powyższe rozwija się i powiększa z każdym rokiem.

Bilans ogólny w aktywach i pasywach przedstawia sumę 19843 rb.

— Według wykazów zbieranych przez władzę, gubernia płocka posiada 320 osób silniej lub słabiej chorechna umyśle, które potrzebują opieki publicznej, ze względu na brak funduszków.

Radom. Radomski komitet gubernialny ochrony leśnej na ostatniem posiedzeniu zatrzymał wyrąb lasu, należącego do p. Władysława Świeżyńskiego w Jebniowie, do czasu przedstawienia i zatwierdzenia planów prawidłowego gospodarstwa leśnego.

Uznano także lasy w dobrach Wójtowstwo Poduchowne z powiatu kozienickiego za ochronne, jako zabezpieczające miasto Kozienice od zasypiania piaskami iłnemi.

Bank handlowy łódzki nabył dla filii swej w Radomiu nieruchomość przy ulicy Szerokiej od regenta Włodzimierza Kuleczyńskiego za sumę 38000 rb., na pomieszczenie biur banku.

— W Wielkiej Wsi w powiecie ilżeckim na gruntach Jana Zarzeckiego odnaleziono podkłady rudy żelaznej.

Inżynier okręgowy wzywa wszystkich mogących wnieść co do powyższego protesty, aby z zastrzeżeniami swemi zgłaszali się do 2 inżyniera okręgu górniczego.

— W Woźnicach pod Radomiem założona została fabryka wyrobów betonowych.

— Uczeń szkoły sztuk pięknych w Krakowie p. Jan Sobiecki, radomianin, otrzymał pierwszą nagrodę na konkursie za kompozycję p. t. „Samarytanin“

Jubileusz. Na obchód półwiekowego jubileuszu kapłańskiego ks. Leona Radwańskiego w Rogotwórku, w pow. płockim, w dniu 3 b. m. przybyło wielu kapłanów, liczny poczet ziemian okolicznych i tłumy parafian.

Rano udano się procesjonalnie do plebanii, skąd jubilat z wieńcem mirtowym na głowie, wśród śpiewów „Kto się w opiekę“, wyruszył do kościoła.

Tu duchowieństwo zaintonowało „Veni Creator“. Jubilatowi podano łaskę.

Sumę celebrował ks. Radwański, kazanie wygłosił ks. Ignacy Lasocki, proboszcz z Baboszewa.

Po nabożeństwie czeigodny jubilat ścisnął i błogosławił lud zgromadzony.

Na obiad do plebanii przybyło kilkadziesiąt osób zaproszonych. Wśród miłej pogawędki i podniosłych toastów czas szybko mijał. Jubilatowi składano życzenia i dary. Nadesłano wiele telegramów.

Łowicz. W czwartek w nocy z dnia 14 na 15 we wsi Makolie pod Piątkowem położonej w powiecie łowickim w gm. Lubianków wydarzył się śmiały napad zbrojny na plebanią miejscową.

Plebanią zamieszkuje ks. Julian Zaleski wraz z ojcem starszkiem i dwoma młodemi siostrami.

Wieczorem mieszkańcy zauważyli niezwykle ujadanie psów, że jednak był deszcz i niepogoda przeto z polecenia księdza stróż zawoławszy na psy skrył się w budzie.

Kiedy cała rodzina ks. Zaleskiego wraz z nim pogrążona była w głębokim śnie, starszek ojciec księdza nagle obudzony został światłem i hałasem w pokoju. Na krzyk jego światło w tej chwili zgasło i jednocześnie ugodzony został silnie jakimś tępem narzędziem w głowę, poczem natychmiast utracił przytomność.

Na krzyk ojca przebudził się ksiądz proboszcz, który porwawszy za rewolwer wyskoczył z łóżka wołając „Będę strzelał“.

Złooczyńców jednak w pokoju już nie było, wyskoczyli oknem, które poprzednio wyjęli. Ksiądz po kilkakrotnym wystrzale pobudziwszy ludzi obszedł probostwo i wszędzie znalazł ślady obmyślonego z góry napadu. Drzwi frontowe jakoteż i boczne były szczelnie zabarykadowane, psy leżały potrute; zawezwane natychmiast władze prowadzą śledztwo w celu wykrycia szajki złooczyńców.

Gwiazdka.

Dla dzieci najmiłą zabawką—to książka, dla dzieci starszych, umiejących czytać. Taka zabawka największą daje korzyść, bo w młodej głowie pozostawia coś pożytecznego.

Nasza literatura dziecienna wznosi się bardzo. Żaden może z działów nie idzie tak olbrzymim szlakiem postępów, jak nasza literatura oryginalna dla dzieci.

Poza dwoma pismami, wydawanymi w Warszawie, a mianowicie: „Przyjacielem Dzieci“ i „Wieczorami Rodzinnymi“, powstał cały szereg książeczek, które bardzo wzbogaciły półki księgarskie.

Największe usiłowania w kierunku wzbogacenia literatury dziecięcej należą się p. Michałowi Aretowi. On to co rok wydaje kilkanaście książek dla dzieci różnego wieku.

Wydawniczy nowy rok przyniósł nam sporą wiązaną prac świeżo wydanych, wśród których wypada nam wyróżnić zbiorek poezyj Kazimierza Glińskiego z rysunkami St. Dąbrowskiego pod tytułem „Polne Kwiaty“.

Gliński na wstępie w swojej odezwie skarży się wprawdzie, że literatura ta po macoszemu jest traktowaną, ale nagle poprawia się i wyjaśnia, „że mówi tu o poezyi“.

Torowali i w tej gałęzi drogę Glińskiemu najróżnorodniejsi poeci, Mickiewicz swoją balladą „Powrót Taty“, Anczyce, Gregorowicz, Kopniacka, Or-tot i inni, więc zbiorek Glińskiego zupełną nowością nie jest. Należy mu się jednak uznanie za tę gałązkę, którą do ogólnej pracy, zrobionej już, dorzucił.

Na zasługę tego nowego zbioru i to poczytać wypada, że Gliński obiera sobie swojskie tematy, że ludowe piosenki ubiera w szatę poetycką, a tematy i podania przerabia z wielkim talentem na wiersze.

Pozwolę sobie przytoczyć parę strofek ze zbioru:

„Grzes“ jest bardzo ładną piosenką.
Mam skrzypczkę, mam,
Ślicznie na niej gram;
Jeno smyczkiem swym poruszę,
Wnet wyśpiewam całą duszę
Wam!

Gra skrzypczka ma,
Czarodziejsko gra!
Zbudzi echo, z echem zginie,
Aż z niejednych oczu spłynie
Łza.

Zna mnie cała wieś,
Żem chłop z chłopca—Grzes!
Matusz zmarł mi przed laty,
Poszło szczęście, jak dym z chaty
Gdzieś.

Lecz została mi
Miłość całej wsi
I ta skrzypka, co tak śpiewa,
Jako słowik,—jak ulewa
Grzmi.

Gdy zakwita maj,
Zielenieje gaj.
Nie zostawać mi w izdebce,
Coś mi woła, w ucho szepcze:
„Graj!“

Wionie piosnka gdzieś,
Dziwuje się wieś,
A dziewczęta szepcą wiejskie,
Że ma skrzypki czarodziejskie
Grześć!

Poza utworami zaczerpniętymi z tematów ludowych, są jeszcze piosenki z pewną tendencją, pouczające lub wprost obrazowe. Każda taka piosenka przybrana jest w piękną szatę poezji.

Drugie miejsce wśród wydań Areta należy się książce pisanej dla dzieci przez A. Gruszeckiego. Książka ta nosi tytuł: „Wśród Tatarów“.

Opowiada w niej autor losy Wojtusia i całego rodzeństwa.

Opowieść ciągnie się bardzo zajmująco, język w książce piękny, wyraźny, barwny.

Z PETERSBURGA.

— Ogłoszono następujący rozkaz Najwyższy do ministra skarbu. Starając się o nadanie pożyczającym we włościańskim banku ziemskim, w granicach, na które pozwalają jego środki, ułatwień w dopełnieniu ich zobowiązań względem banku, rozkazujemy:

1) zniżyć od wiosennego terminu 1899 r. stopę procentową od pożyczek banku włościańskiego, jak od już wydanych, tak i od tych, które będą wydane w przyszłości, z 4 i pół do 4 proc. rocznie z odpowiedniemi przedłużeniem terminu pożyczek, potrzebnym do utrzymania poprzedniego rozmiaru spłaty;

2) zmniejszyć od tegoż terminu wkłady pożyczających w banku włościańskim na wydatki zarządu i na kapitał zapasowy z 1 proc. do 3/4% rocznie.

— Ministeryum skarbu zamierza zobowiązać fabryki, zakłady i warsztaty, będące własnością przedsiębiorców zagranicznych, do wyznaczania dozorców nad robotnikami z pośród poddanych rosyjskich.

— „Kraj“ donosi, że w zamian za zniesienie opłat kwaterunkowych w gub. Królestwa Polskiego mają być podwyższone następujące podatki, celem dostarczenia kasie państwa potrzebnych funduszy.

1) podatek podymny od właścicieli nieruchomości miejskich—do wysokości 13 i pół proc. od połowy dochodu brutto; zamiast pobieranych obecnie 7 i pół pr.

2) podatek gruntowy dodatkowy—do wysokości 60 proc., przy czem do jego opłaty pociągnięci będą nietylko właściciele gruntów dworskich nawet zawierających mniej, niż 60 morgów (dotąd zwolnione od opłat), ale również włościanie i mieszkający osad;

3) opłata dodatkowa od miejskich kupców i przemysłowców w ilości 10 proc. od ceny świadectw handlowych i przemysłowych, i

4) opłata dodatkowa w miastach i osadach w ilości 15 proc. od ceny patentów tabaczkowych, z wyjątkiem patentów na fabryki i składy hurtowe.

— Ministeryum spraw wewnętrznych zatwierdziło d. 19 września r. b. ustawę towarzystwa pogrzebowego katolickiego w Rydze, w gub. liflandzkiej.

— Towarzystwo hodowli ptactwa otrzymało pozwolenie na urządzenie w Petersburgu w r. p. zjazdu międzynarodowego hodowców ptactwa w połączeniu z taką wystawą międzynarodową.

— Celem umożliwienia nauce rosyjskiej skutecznej konkurencji z amerykańską na rynkach niemieckich postanowiono na posiedzeniu komisji taryfowej przy ministeryum skarbu obniżyć od dnia 1 lutego 1899 r. opłatę od przewozu nafty drogą żelazną kaukaską na 12 kop. od pudła, zamiast obecnych 19, z warunkiem, żeby produkt zawierał nie mniej, niż 15 proc. ciężkich olei i siła ogrzewania była nie niższą od 28 pr. Ostatnie sprawozdanie Banku Państwa, ogłoszone w dniu 15 b. m., wykazuje zapasy złota w ilości 140.7 mil. rub., gdy w tygodniu poprzedzającym wynosiły 153.7 mil., czyli zmniejszyły się o 13 mil. rubli.—Banki prywatne petersburskie podniosły stopę dyskontową od pożyczek wymagalnych w każdym czasie do 7—7 i pół pr.

— Dzienniki petersburskie donoszą, iż od Nowego roku otwarty będzie ruch prawidłowy na kolei samarkandzko-andyżkańskiej.

Sztuka pieczenia chleba.

Sztuka pieczenia chleba zanika u nas. Dawniej probierzem dobrej gospodyni był dobry i piękny chleb, wypieczony na jej gospodarstwie. Dziś o ten tytuł mało się już ubiegamy, a cóż dopiero o jego probierz. Lecz czy to dobrze? Kuchnia jest laboratorium zdrowia i siły, o które tak walczyć dla siebie i swoich, gdy im coś zagraża; nie potrzeba więc lekceważyć kuchni, bo częstokroć stanie ona na straży naszego zdrowia lepiej i skuteczniej, niż pigułki, mikstury i proszki.

Nasze prababki słowianki z czecią i obrzędami religijnymi zabierały się do pieczenia chleba. Myśmy tradycję po babkach słowianek porzucili i troskę pieczenia chleba powierzyliśmy zupełnie piekarzom, a piekarze uczyniwszy z tego przemysł fabryczny, pierwszą uwagę zwracają na zewnątrz wygląd chleba. Ma on być biały, jeżeli chce liczyć na pokup, ma być pulchny, choćby tę pulchność uzyskało się dodaniem potażu. Na pożywność i łatwość strawność chleba nie wiele zwracają uwagi, stąd następstwo, że słabe żołądki zupełnie przestają chleba używać, a zadawałają się bułeczką, która wprawdzie strawniejsza, ale jeszcze mniej pożywna.

Dzieciom, idącym do szkoły, dajemy bułeczkę na przekąskę w południowych godzinach, to jest w chwili, gdy ten organizm wyczerpany pracą, najwięcej potrzebuje pokrzepienia; zamożniejszą bułeczkę tę okrasimy szynką, a bodaj masłem—ubogie zjedzą bułeczkę suchą, oszukują żołądek, dając mu niby coś do roboty, ale siły nie przysporzą, a co zatem idzie, setki anemicznych nieodpornych jednostek, wlecze to życie ani syte ani głodne.

Jeden z uczonych francuskich w wyczerpującem dziele dowiódł, że skarłowacenie ludu francuskiego pochodzi z używania chleba białego, to jest oczyszczonego z wierzchnich części, w których mieszczą się najpożywniejsze składniki. Im bielsza mąka tem staranniej odozielona od tych wierzchnich warstw, ale zarazem tem mniej posilna, a nawet strawna.

W domowym pieczywie do wypiekania bułek używamy masła, jaj, mleka, przez co ciasto staje się smaczne i pożywe.

Bułki miejskie zawierają tych dodatków bardzo mało, a za tem idzie, są onemal pożywe.

W powiecie krakowskim opał drzewny został zastąpiony węglem—stąd dawne kuchnie z obszeruimi piecami piekarskimi zostały zamienione na kuchnie angielskie o dużych szabaśnikach.

Ponieważ potrzeba jest matką wynalazku, więc też wnuczki słowianek niezadowolone kupnym chlebem, zużytkowały szabroniki do pieczenia chleba, a doświadczenie pouczyło, że mogą one zastąpić piecze na małą ilość pieczywa, a ponieważ osobnego opału nie wymagają, przeto są nawet oszczędniejsze.

Wiele wieśniaczek używa jeszcze żaren do ucierania mąki na chleb, ale ponieważ w miastach żarna należą już tylko do muzealnych zabytków, a równie dobrą mąkę otrzyma się z mielenia w młynie, przeto ten punkt pomijam.

Specyjalną nazwę chleb wspólny nosi on z tej przyczyny, że używa się doń mąki powstałej ze zmieszania żyta i pszenicy w równych ilościach, co także ma swoją rozsądną przyczynę.

Żyto jest pożywniejsze, ale ma pewną charakterystyczną ostrość w smaku, która zostaje złagodzoną delikatnym smakiem pszenicy, znów pszenica w chlebie szybko czerstwieje, czemu zapobiega obecność żyta, które chleb w świeżości utrzymuje.

Największy włąciwie dla gospodyni kłopot, stanowi zaopatrzenie się w mąkę. Kupiwszy żyto i pszenicę, dwie równe miary, miesza się je razem i oddaje do młyna, żądając by zboże zostało zmelone najwyżej na gruby pytel, w którym to razie odejdą nieczystości i otręby, ale w mące zostanie jeszcze dużo części pożywnych.

Na 100 kilo zboża wspólnego, na otręby powinno odpaść najwyżej 16 do 18 kilo. Mąkę przechowujemy w suchym miejscu, najlepiej na strychu nwiązaną do belki.

Naczynie, zwykle sagan kamienny lub glinianny, zwane w ludowem narzeczu kwaszakiem, w którym zawsze zostaje trochę ciasta na kwas

chlebowy, stoi owiązane czystą serwetą w chłodnem miejscu.

Mając piec chleb, wlewa się do niego około dwóch liter letniej wody, dodaje półtora łutów drożdży i dwie łyżeczki soli, rozmieszawszy płyn—wsypuje się do niego dwa i pół funta mąki (w zimie powinna być mąka trochę ogrzana na pieciu) i wyrobiwszy rozczynę łyżką drewnianą, stawiamy na dwie do trzech godzin na piecu do wykiśnienia, poczem wysypujemy na stolnicę mąki znów dwa i pół funta—rozczynę w to wlewamy, i starannie wyrabiamy ciasto, pokąd od ręki dobrze odstawać nie będzie. Gdy już ciasto zupełnie wyrobione, formuje się bochenek i wkłada do wysmarowanej masłem formy; powinna być obszerna aby ciasto podrastając nie zlewało się bokami.

Forma może być kwadratowa, podłużna, owalna, potrzeba się tu trochę wyemancypować od starej zasady krągłego chleba. Ale ważniejszy tu jest metal, z którego zrobione jest naczynie. Brytwanna żelazna, miedziana są najzupełniej odpowiednie, blaszana mniej.

Staranne wysmarowanie boków i spodu formy jest tu zalecanem—masło nadaje skórce chrupkość, a ułatwia wyjęcie chleba.

W formie powinno ciasto podrastać dwie godziny, im lepiej wyrusza się, będzie pulchniejsze potem wsuwa się do gorącej pratury, a jeżeli ostro pali, należy ogień umiycgować i ruszek pod brytwannę podłożyć.

Potrzeba w czasie pieczenia baczyć, aby się ciasto równocześnie piekło, więc po pół godzinie naczynie z chlebem obrócić a jeżeli ogień jest odpowiedni, w półtorej godziny od wsadzenia, chleb jest upieczony; na łagodnym ogniu można go i dwie godziny wytrzymać.—Po wypieczeniu należy natychmiast wyjąć z formy i zostawić w chłodnem miejscu do ostygnięcia.

Cheąc mieć chleb wypieczony o pierwszej w południe, należy go zacząć najpóźniej o siódmej rano.

Przepis podany jest na chleb pierwszy z pięciu funtów mąki. Z 5 funtów mąki otrzymuje się chleba 7 funtów, do daje nam funt chleba po 4 centy. Opał osobnego chleb nie wymaga, bo można sobie zorganizować gospodarstwo kuchenne w ten sposób, żeby dwa razy na tydzień braturę nie była zajęta, w czasie gotowania obiadu. To się rozumie, że przez pierwszych kilka razy, gospodyni sama musi się zająć pieczeniem chleba—nasze służące, innowacyj nie lubią, ale i to pewne, że wciągnięte i przyzeczne, same później będą wolały domowy chleb od miejskiego.

Chlebowy kwas otrzymać można, zaczyniwszy trochę mąki (dwie, trzy łyżki) letnią wodą, której wiać potrzeba tyle, aby płyn był gęstawy jak na lane ciasto i dodać do tego kromkę chleba kwaśnego w dwadzieścia cztery godzin kwas może być już dobry do użycia—a może stać się i dłużej, gdyby się jednak pleśń utworzyła, należy ją zebrać, odrzucić a użyć czystego ciasta do zakwaszania chleba.

Ostatnie wiadomości.

Wybór prezydenta.

Izba posłów w parlamencie węgierskim zajęta jest obecnie wyborem swego prezydenta i dwóch vice-prezydentów. Jako kandydat na prezydenta wystąpił minister spraw wewnętrznych Perceel. W ogólniejszym atoli nastroju izby nie się nie zmieniło; baronowi Banffy trudno będzie rządzić krajem bez pomocy parlamentu, gdyby nawet na krzesło prezydyałne wprowadził gorliwego swego stronnika.

Obecnie organy prasy rządowej, korzystając z odroczenia sesji starają się nakłonić opozycję do zgody, strasząc opozycję gniewem króla, który nie zadowolniony jest ze wszystkich występujących przeciw bar. Banffy. „Bud. Tageblatt“ występuje ostro przeciw baronowi Banffy za wnięszenie osoby króla w spory parlamentarne.

Wszystko to nie oddziaływa bynajmniej na opozycję, która nietylko nie zaprzestaje walki ale przeciwnie zaostrza ją. Organ hr. Apponyi wręcz zapowiada najenergiczniejszą opozycję w celu obalenia systemu, który od lat dwudziestu moralnie rujnuje kraj. To samo zapowiada i partya narodowa w odezwie swej do wyborców. Między innemi odezwa ta mówi, że system wy-

borezy i panowanie parlamentu w obecnej epoce jest tak uciążliwym, jakiego niema dotychczasowa historia Węgier.

Każdy bez wyjątku członek opozycji przekonany jest, że jeśli rząd obecny obalony nie będzie przypadną na zawsze swobody konstytucyjne. Wezwania te nie przechodzą bez echa, pojedyncze już bowiem gminy i rady miejskie zaczynają występować przeciw Banffy'emu.

Co się zaś tyczy posłów sławońskich i chorwackich i na nich rząd obecny zbyt liczyć nie może. Prawda nie podzielają ani zapatrywań opozycji ale i nie współczują rządowi, którego zamach na konstytucję uważają wprost za potworny.

Przymierze francusko-niemieckie.

Casagnac, który sam o sobie mówi, iż nie ma we Francji bardziej zagorzałego jak on patrioty, w tych dniach odezwał się w duchu pojednawczym odnośnie stosunku Francji do Niemiec.

Obrażający ton i groźby Anglii, zdaniem Casagnac'a — wiodą Francję w ramiona nowego sprzymierzeńca, o którym parę miesięcy temu żaden francuz bez oburzenia pomyśleć by nawet nie śmiał a sam projekt takiego naturalnego przymierza za zbrodnię stanu pożytywał. Wprawdzie opinia publiczna we Francji nie jest jeszcze przygotowana do przymierza z Niemcami, znamienny to atoli, że o możliwości tego przymierza zaczęli mówić najzagorzalsi patrioci francuscy.

We Francji, skoro kwestya jaka na porządku dziennym rozstrzyga się ona bardzo prędko. Jeżeli Anglia pójdzie dalej tym samym torem, co dotychczas, nowa nienawiść zglądzi dawniejszą, obawa przyszłości stłumi chęć zemsty i przymierz, o którym przed pół rokiem nikt w Europie zamarzyć, by nie śmiał stać się może faktem spełnionym.

Sprawie tej poświęcimy jutro obszerniejszy artykuł.

Telegramy.

WIEDEN, 20 grudnia. Z powodu dnia imienia Najjaśniejszego Pana cesarz Franciszek Józef złożył dłuższą wizytę ambasadorowi rosyjskiemu hr. Kapnistowi.

SOFIA, 19 grudnia. Z okazji dnia imienia

Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana odbyło się dziękczynne nabożeństwo, na którym obecni byli: rodzina książęca, dyplomaci, ministrowie, biuro sobrania narodowego, władze wojskowe i cywilne. Po ukończeniu nabożeństwa rodzina książęca udała się do rosyjskiego agenta dyplomatycznego celem złożenia życzeń.

PETERSBURG, 20 grudnia. Komitet związku pisarzy rosyjskich postanowił zaprosić Sienkiewicza, Prusa i Orzeszkową na uroczysty wieczór, poświęcony pamięci Mickiewicza, który się odbędzie dnia 29 b. m. i na obiad, który się odbędzie 1 stycznia 1899 r.

SKIERNIEWICE, 20 grudnia. Dziś rano około godz. 10 na stacyi Radziwiłłów rozbiły się pociągi towarowe, skutkiem czego pociąg łódzki zatrzymany został w Skierniewicach przez trzy godziny.

SZCZECIN, 20 grudnia. Rada handlowy Delbrück nie przyjął ofiarowanej sobie godności przewodniczącego w nowo utworzonym związku wschodnio-pruskich przemysłowców, mającym na celu popieranie niemieczyzny.

MADRYT, 20 grudnia. Komentant armii północnej rozwiązał wszystkie kluby karlistowskie. Minister wojny domaga się z powodu szerzącej się coraz groźniej agitacyi karlistowskiej powiększenia wojska o 14,000 ludzi. Wymagać to będzie zwiększenia wydatków w wysokości 20 milionów.

PEKIN, 20 grudnia. Członkami Tsung-li-yamenu mianowani zostali dwaj ze szczepu mandżurskiego i 1 chińczyk. Wszyscy nowomianowani wrogo usposobieni są przeciw obcym. Jeden z nowomianowanych jest, jak mówią, kreaturą wiceprezesa rady państwa. On otrzymał polecenie donoszenia, co się dzieje na obradach Tsung-li-yamenu.

PARYŻ, 20 grudnia. Senator Constans odrzucił ofiarowany jemu urząd ambasadora w Konstantynopolu.

PARYŻ, 20 grudnia. Mówią tu, że szpiego-

stwo, pod którego zarzutem aresztowano kilka osób, dotyczyło nowego dzieła polowego. Sędzia śledczy w Fleury, trzymając przebieg śledzwa w najściślejszej tajemnicy.

RZYM, 20 grudnia. W tutejszych kołach politycznych zapewniają, że konferencya antianarchiczna będzie zamknięta d. 21 b. m.

TRAMWAJE.

Wyczekane, upragnione,
Opłakane — są nareszcie!
Już od rana, jak szalone
Kursowały wciąż po mieście.

Choć korzystać dzisiaj jeszcze
Z nich nie mogły łodzian rzesze,
Nie jednego przeszły dreszcze,
Ku wysnionej tej ucieście.

Maszynista tylko z przodu,
A konduktor z tyłu siedzi,
Co za radość dla narodu!
Jaka „fajda“ dla gawiedzi!

Jeszcze dzionek, jak się zdaje,
A pojedzie naród liczy
Będą zbierać grosz tramwaje,
Wiwat, przemysł, zagraniczny!

Z. A. Bor.

Bajka.

Krucy kradli — wilk z lisem rozdzierał po kniejach,
A słowik opowiadał bajki o złodziejach.

„A ty lotrze“ krzyknęli — wiesz co to możniejsi?
„Kiedy oni źle czynią, milczec winni mniejsi.“

„Już nie będę“, rzekł słowik, „któż mógł się [spodziewać
Żeby tak wielkich panów bajki mogły gniewać.“

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt „Tygodnika Ilustrowanego“.



SKŁAD HURTOWY i DETALICZNY

win, wódek i delikatesów

pod firmą

„REKTYFIKACJA WARSZAWSKA“

POLECA: Znanne ze swej dobroci wyroby własne, jako to: wódkę Wyborową, Żytniówkę, Przepalanekę, Litewkę, „Jeszcze Raz“ i inne, wódki słodkie, Koniaki, Likieri i Araki, Koniak kuracyjny i naturalny **B-ci SOGOMONOFF w TYFLISIE**, Konserwy i Marynaty, Herbatę **POPOWA i KORESZCZENKO** Koniaki zagraniczne różnych Firm, Wina Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, oraz Krymskie i Bessarabskie, Wytrawne i Słodkie w wyborowych gatunkach.

P.S. Dla Odbiorców hurtowych. Skład otrzymał pozwolenie na dostawę hurtową swoich wyrobów NA MIEJSCU, którą wykonywa szybko i akuratnie.

Zarządzający Filją w Łodzi **H. Gebhard.**



NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA

Handel Win, Delikatesów i Towarów Kolonialnych

J. B. WĘŻYK

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA № 3 (Hotel-Polski)

Poleca: Wina węgierskie, znane ze swej dobroci, oraz reńskie, bordoskie białe i czerwone, Koniaki J. Henessy, Martela, Croizeta i inne. Miody litewskie. Spirytualia J. FUCHSA z Warszawy. Pierniki „Złotego Uła“ Bakalje oraz towary w wyborowych gatunkach.

Zamówienia przyjmują się telefonem.

Kawior gruboziarnisty
Astrachański

Ser Ementhalir

Ozdobiona wieloma złotymi medalami.

CENY FABRYCZNE.

Istniejąca od  1824 roku.

CENY FABRYCZNE,

— **FABRYKA** —

Wyrobow Platerowanych i Srebrnych 84%

Sztućców stołowych patentowanych maszynowych,

o r a z

Zakład galwaniczny

JÓZEF FRAGET

W WARSZAWIE.


Filia w Łodzi, Piotrkowska 69

Poleca wiele nowości **srebrnych i platerowanych.**

1250

W NIEDZIELE MAGAZYN OTWARTY.

Nowości na gwiazdkę!

 **Fonografy** po 10 i 16 rb.
Aparaty fotograficzne od 5 rb.
Latarnie magiczne z kinematografem (żywe obrazy)
Kamery obskury
 Stereoskopy i fotografie stereoskopowe.
 Mikroskopy, Reisceigi, Seizoryki.
Paryskie lornetki w wielkim wyborze od 2 do 75 rb.
Okulary, binokle, złote, double i inne.
 Barometry, wielki wybór termometrów pokojowych od 20 k. zaokrąglonych od 50 kop.

CENY PRZYSTĘPNE.

poleca Zakład Optyczno-Elektrotechniczny
 St. Lewińskiego
 Łódź, Dzielna Nr 1.

Specjalny Magazyn i Pracownia UBIORÓW UCZNIOWSKICH

wszelkich zakładów naukowych
 oraz dla chłopców
 № 93. PIOTRKOWSKA № 93.
 M. SEGAL. 93
 Taniej, gdyż w prywatnym mieszk. 9, front

Stroiciel,

Mam honor zawiadomić Szanowną Inteligencję o wcześniejszym przyjeździe moim z Warszawy, niż inni laty, na specjalne wezwanie łaskawych klientów do strojenia fortepianów, pianin i różnych reperacji w ten zakres wchodzących.

Z uszanowaniem

Stroiciel KĘDZIERSKI
 Wólczańska 145 n. 6.

MAISON MARGOT

Piotrkowska № 69.
 poleca na nadchodzące Święta,
 jako podarki:

WACHLARZE w wielkim wyborze,
 BOA z prawdziwych strusich piór,
 FARTUCHY eleganckie dla panien i dzieci,
 RĘKAWICZKI francuskie i najlepsze warszawskie,
 PASKI, BLUZKI jedwab. i wełniane,
 CHUSTECZKI jedwabne, haftowane,
 eleganckie SZALE, TAPISERJE w wielkim wyborze,
 ŻABOTY i KRAWATY, 1428
 jako specjalność:

Kapotki teatralne
 i Kapelusze.

Możliwie tanie, lecz ściśle stałe ceny.

W mojej Szkole prywatnej

przy ul. EWANGIELICKIEJ № 18.

Prośby o przyjęcie są przyjmowane codziennie od godziny 8 rano do godziny 4 popołudniu.

Oprócz przedmiotów obowiązkowych, udziela się w szkole **lekcyi muzyki.**

Z poważaniem

Alexander Zimmer.

Dentysta

B. BRZOSOWSKI

1270 mieszka przy ulicy
 PIOTRKOWSKIEJ № 26,

obok cukierni p. Szmagiera,
 w domu braci Szreterów.



SKŁAD RYB

Zawiadamia Sz. Publiczność, iż sprzedaje codziennie różne żywe ryby po cenie od 25 — 35 kop. za funt, a także snięte po cenach umiarkowanych.

Wiadomość, PIOTRKOWSKA 17.

Zakład Fotograficzny

„S. PIOTROWICZ“

Łódź, Nowy-Rynek 6,

Wykonuje z natury lub przysłanych fotografij w rozmiarach do naturalnej wielkości

portrety

na umówione raty
 w ramach ozdobnych.

Obstalunki przyjmują: w PABIANICACH.
 Filia zakładu fotograficznego w WARSZAWIE
 Kanton Hotelu Drezdeńskiego. 1274

Dr. J. Rosenblatt

SPECYALISTA CHORÓB
 uszu, nosa, gardła i zbożeń mowy (jąkanie, bełkotanie)

Przyjmuje od 9—11 r. i od 4—7 pp.
 ZAWADZKA № 4. 1253

Dr. A. Groszlik.

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.

Ul. Cegelniana № 23 (róg Zachodniej) Rano od 8—11; popołudniu; od 5—8; panie: od 3—4 popołudniu.

Egzystujący od 1830 roku.

Handel Drobiu i Zwierzyny

pod firmą

„JAN CHRUSCIŃSK“

ŻELAZNA BRAMA. GOŚCINNY DWÓR 139

o r a z

ZAKŁAD TUCZENIA DROBIU

CHŁODNA № 51, w WARSZAWIE
 z dniem 1 stycznia 1899 r otwiera w ŁODZI

FILIE

przy ul. Lutomierskiej
 Hella-Targowa „GOŚCINNY DWÓR“ 48

Poleca Szanownej Publiczności tuczony drób jako to: polardy, perlice, kaczki, indyki i t. p. oraz zwierzynę: sarny, zające, bażanty, kurapatwy i t. p. 1443

FABRYKA
cukierków i pierników

Warszawa,
 Nowy-Świat 7.

ZŁOTY UŁ

Poleca
 wyroby swo-
 je uznanej do-
 broci u wszystkich
 znaczniejszych Panów
 Kupców kolonialnych.

„SŁOWO”
DZIENNIK polityczny, społeczny literacki, ekono-
 miczny i handlowy
 wychodzi codziennie prócz świąt w Warszawie
 pod redakcją

Mściława Godlewskiego
 PRZY UDZIALE PIERWSZORZĘDNYCH PISARZY POLSKICH
 „SŁOWO” powiększyło swój format w r. b. o 1/3 dotychczasowej
 wielkości, bez zmiany warunków prenumeraty.

Oprócz zwykłych rubryk codziennych i artykułów wstępnych oraz korespondencji z całego świata, „SŁOWO” zamieszcza codziennie dwa feljetyony: naukowo-literacki i powieściowy. W 1899 r. w feljetonie powieściowym „SŁOWO” drukować będzie przede wszystkim dokończenie wielkiej powieści jubileuszowej

Henryka Sienkiewicza

p. t. „**KRZYŻACY**”

Nowoprzybywający od Nowego Roku prenumeratorowie „SŁOWA” mogą otrzymać początek „KRZYŻAKÓW” (sześć części) za dopłatą 1 rubla.

Następnie w tece feljetonowej „SŁOWA” znajdują się: Eliza Orzeszkowej nowelle „PORCELANKA”, powieść Wincentego Kosiakiewicza p. t. „HALLALI”, powieść Artura Gruszeckiego p. t. „NAWRÓCONY”, powieść Maryana Gawalewicza „KLIN” i inne.

Warunki prenumeraty na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie 12 rb., półrocznie 6 rb., kwartalnie 3 rb.

Adres redakcyi: Warecka № 15 w Warszawie.

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN
 nagrodzona medalami
ARNOLDA FIBIGER w Kaliszu,
 poleca swój skład fortepianów w Łodzi, zaopatrzone w instrumenty własne najnowszej konstrukcyi po cenach fabrycznych.
 Pomieniony skład w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej pod № 132, przyjmuje zamówienia na strojenia i reperacye. 1030

CUKIERNIA
J. SZMAGIER
 Piotrkowska 28,
 poleca
 znane ze swojej dobroci wyroby Cukiernicze jako to: Cukry deserowe, Czekoladki, owoce w Konserwie, Cukry ozdobne na Choinkę, herbatniki, Petit fours, Pierniki, Baby, placki Strucle różne, Torty, Piramidy, Baumkucheny, Lody, kremy Blombiory, i t. d. Marepany
WIELKI WYBÓR BONBONIEREK.

„KRAJ”
 w roku 1899.
 „Kraj” tygodnik polityczno-społeczny i literacki, wychodzi od roku 1882 w Petersburgu pod redakcją
Erazma Piltza,
 przy udziale najcenniejszych polskich sił publicystycznych i literackich.

Stały skład redakcyi, oprócz redaktora stanowią: Józef Gieysztor Ludomir Grendyszyński, Czesław Jankowski, Bohdan Kutyłowski, Jan Łoś, Leon Polański, Tadeusz Smarzewski, Włodzimierz Spasowicz Ludwik Straszewicz Józef Szyszło, Władysław Żukowski i Tadeusz Żuk-Skarszewski, Liczba stałych współpracowników dochodzi do 70, korespondentów do 200.

Każdy numer „Kraju” zawiera tekstu od 30 do 48 stronice dużego formatu, oprócz okładki i ogłoszeń. W każdym N-rze: artykuł wstępny, artykuły treści politycznej, historycznej, społecznej, ekonomicznej, literackiej, artystycznej: sprawozdania i krytyki; sprawy bieżące; interviewy; korespondencje ze wszystkich stron kraju i z zagranicy; kilkanaście działów informacyjnych ze wszystkich dziedzin życia. Każdy Nr. „Kraju” zawiera kilkadziesiąt ilustracyi, wykonanych w najpiękniejszych zakładach artystycznych.

Do każdego numeru dołączane jest dla prenumeratorów (naturalnie bezpłatnie) premium w postaci karty albumowej. Każda karta albumowa zawiera wysoce artystyczną reprodukcję dzieł sztuki polskiej i obcej. Zbiór tych kart stanowi będzie cenny zbiór artystyczny.

Przeprowadzona od 1 października r. b. z wielkim nakładem pracy i kosztów reforma „Kraju” polega głównie na tem, że obecnie cały numer „Kraju” z wyjątkiem kilku ostatnich stronice z informacjami bieżącymi, które muszą być drukowane w ostatniej chwili, jest ilustrowanym i odbitym na grubym welinowym papierze. Odbitym postępowaniem dokonany został w ostatnich paru latach w prasie angielskiej i amerykańskiej zarówno miesięcznej i tygodniowej, jak i codziennej polega właśnie na zupełnym równouprawieniu pióra z ołówkiem. Wszystkie działy pisma są tam ilustrowane, nie tylko, jak dawniej, literacki i artystyczny, ale i polityczny nietylko sprawozdania ze sztuki, ale i sprawozdania z życia publicznego, korespondencje i interviewy. Chcemy w miarę sił naszych pójść śladem tego postępu i stworzyć z „Kraju” typ prawdziwie nowożytnego, tętniącego życiem pisma, korespondencyjnym i wzorów zagranicznych dla tematu, oku i sercu najbliższych. Tuszymy sobie, że dążenia nasze znajdują szeroki wśród czytającej publiczności polskiej oddźwięk i poparcie. Dodajemy przytem, że materiał polityczno-społeczny przez reformę naszą nie tylko nie uległ uszczupleniu, ale owszem znacznie powiększony został.

Od Administracyi. Prenumerata „Kraju” wynosi: z przesyłką pocztową 3 rb., kwartalnie, zagranicą 4 rb. Numer pojedynczy 25 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Petersburg, Jekateryński Kanał 82. Warszawski Kantor „Kraju” Marszałkowska 141

FILIA ŁÓDZKA
Warsz. Akcyjnego Tow.
POŻYCZKOWEGO

zawiadamia że w sobotę dnia 24 grudnia r. b. czynności załatwiane będą tylko do godziny 12-ejw południe. 1454

Dr. J. Ginzburg
 wyłącznie choroby kobiece i akuszerya. Stosowanie elektryczności i miasażu przy cierpieniach kobiecych. Przyjmuje od 9 do 11 i od 4 do 7 po południu. PIOTRKOWSKA 38, dom Tenenbauma.

FILIA ŁÓDZKA
Warszawskiego Akcyjnego
Tow. Pożyczkowego
 zawiadamia, iż w miejscowej sali licytacyjnej przy ul. Zachodniej 31, w dniu 28 grudnia (9 stycznia 1899 r. i dni następujących odbywać się będzie
LICYTACYA
 na sprzedaż zastawów we właściwym czasie nie prolongowanych; podczas trwania licytacyi prolongata zastawów na sprzedaż wystawionych, miejsca mieć nie będzie.
 Wykaz Nr. Nr. zastawów podlegających sprzedaży, zostanie ogłoszony w gazecie „Łódzinski Listok”

W. CIESIELSKI
 Łódź, Piotrkowska 63,
 POLECA
 jako najpraktyczniejszy podarek gwiazdkowy:
12 noży stoł. 12 widelcy 12 łyżek
 po 16 rb. za tuzin
 z materiału jednołitego, niesrebrzonego, Metal Gombault avivé non argenté, Paris.)

Najprawidłowiej działające i najtańsze
GARNCZKI KONDENZACYJNE
 patentu „KLEIN” poleca
M. ZBIJEWSKI.
 Łódź. Warszawa.
 Mikołajewska 6. Chmielna 10.

KAZIMIERZ
Dr. BRZOSOWSKI
 Akuszer — Choroby kobiece
Piotrkowska 9, dom Sachsa.

- OGŁOSZENIA DROBNE.**
- A.)** Sprawy sądowe przyjmuje: umowy wszelkie akta prawne, prośby i podania do wszystkich Władz redaguje Askanas, p. adwokat, przysięgł Cegielniana 15.
 - B**iurowo obrońca adwokatów przysięgłych Henryka Elzenberga i Kazimierza Rossmana. Pasaż Meyera 6. 518
 - D**wa magle do sprzedania w dobrym stanie. Bliższa wiad, Widzewska 99 m. 23 417
 - D**wa futra męskie, niedźwiedzie i niedźwiedzki, mało używane i burka, do sprzedania Kamienica № 1 stróż wskaże 531
 - M**oble do sprzedania Elegancki damski salonowy kredens, szafy, łóżka, stoły i różne drobiazgi z powodu wyjazdu za przystępną cenę Bliższ wiad, ulica Zielona 36 u właścicielki domu od 12 do 2 538
 - M**aszynę, pięknie szyjącą, sprzedam tanio Widzewska 47, stróż wskaże.
 - M**łody człowiek, kawaler, znający się na leśnictwie, poszukuje posady od Nowego Roku Wiad, w „Rozwoju” 522
 - N**a gwiazdkę. Bazar dziecinny, Piotrkowska 13 przygotował zapas ubrań dla chłopczyków i dziewczynki oraz bluzek damskich po cenach przystępnych
 - P**oszukuję od 1 stycznia gospodyni do samodzielnego zarządu domem na wsi, obeznaną gruntownie z gospodarstwem, hodowlą i kuchnią. Wiadomość, Łódź, Zawadzka № 15 m. 1. 523
 - P**oszukuję stancyi dla młodego człowieka Oferty składać w redakcyi „Rozwoju” pod lit. W. M. 526
 - S**klep kolonialno-spożywczy z dystrybucją i patentem na piwo zaraz do sprzedania. Ul. Mikołajewska 25. 524
 - Z**aginęła karta pobytu na imię Perty Kajnat, wydana z magistratu m. Łodzi
 - Ż**ywoły Świątecz. Dziełko, składające z 12 tomików za rubla. (Cena pierwotna rb. 3,50) w księgarni R. Schatkego, Piotrkowska 71. 520
 - Z**aginęła karta pobytu na imię Hieronimy Piurezyńskiej wydana z Morgi Dolnej